

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK

ZESZYT V.

3-GO LUTEGO 1918

TREŚĆ:

O zabór pruski.

J. Wicz: Wojsko a społeczeństwo.

Tadeusz Hołówo: Dwa obozy.

Z życia bieżącego.

Z wydawnictw.

Luźne notatki.

PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

**Następny numer „Kultury Polski” posłemy już
tylko tym, którzy opłacą prenumeratę!**

KULTURA POLSKI

Nr. 5.

KRAKÓW

3/II. 1918.

O zabór pruski.

Wojna obecna i największy z jej dotychczasowych skutków — rewolucja rosyjska postawiły na porządku dziennym kwestię polską w jej całokształcie. Zadne usiłowania nie potrafią jej zacieśnić do sprawy uregulowania bytu politycznego tylko dawnego zaboru rosyjskiego. Pomimo najuroczystszych zastrzeżeń przeciwko „mieszaniu się do spraw wewnętrznych“ tego czy innego mocarstwa, kwestya polska stała się przedmiotem dyskusyi jako zagadnienie trójzaborowe. A rozstrzygnięcie jej w imię interesów trwałego pokoju europejskiego musi objąć i te ziemie, które wchodzą w skład państwa pruskiego. Niema propozycji pokojowych, któreby nie mówiły o zaborze pruskim i niepodobna wyobrazić sobie rozwiązania kwestyi polskiej, któreby zignorowało położenie Poznańskiego, Ślązka albo Prus Zachodnich.

Większość polityków niemieckich zrozumiała w ciągu wojny obecnej, że dalsze trwanie dotychczasowego systemu tępienia Polaków nie da się pogodzić z tą polityką, jaką Niemcy będą musiały prowadzić po wojnie. Najelementarniejsza logika mówiła, że niepodobna jedną ręką przyczyniać się do budowania państwa polskiego, drugą zaś tłumić życie polskie, pozbawiając Polaków praw narodowych i obywatelskich. Rząd niemiecki kilka razy zapowiadał zmianę kursu wobec Polaków i nawet czynił pewne kroki w kierunku przygotowań do niej (np. przez zniesienie paragrafu językowego).

Pod wpływem owych zapowiedzi i poczucia konieczności zmian zaczął się i w zaborze pruskim powolutku wytwarzać polski obóz ugodowy, stawiający sobie za zadanie dojście do porozumienia z rządem pruskim. Obóz ten liczył na koncesye w dziedzinie narodowo-kulturalnej, będące z jednej strony nagrodą za lojalność żywiołu polskiego czasu wojny, a z drugiej ustępstwem wymaganiom chwili dziejowej. Obóz ten reprezentowany był wprawdzie przez drobną garstkę działaczy, miał jednak pewne szanse rozwoju w razie stopniowego urzeczywistniania się oczekiwanych zmian systemu.

Zmiany te jednak nie nadchodziły i nastrój ogółu ludności polskiej zaboru pruskiego również nie uległ zmianom. Przeci-

wnie, to, co się działo w okupacji niemieckiej w Królestwie, a zwłaszcza na Litwie i w całym Ober-Ost, przyczyniało się raczej do utrwalania uczuć, wywołanych polityką Bismarcka i jego spadkobierców. Nadzieje ludności polskiej Poznańskiego, Prus Zachodnich i Ślązka zwracały się stale ku czynnikom zewnętrznym, stamtąd oczekując wybawienia. Nie przerywało to jednak usiłowań ugodowców z „Kraju“ leszczyńskiego i poznańskiej „Gazety Narodowej“ znalezienia jakichś punktów oparcia dla polityki porozumienia z rządem.

Dziś te usiłowania stoją bodaj gorzej, niż kiedykolwiek. Sprawiała zaś to zmiana dekoracyj na widowni międzynarodowej. Możliwość niezwłocznego zawarcia pokoju z Rosją i skoncentrowania całej akcji wojennej na froncie zachodnim przy perspektywach otrzymania żywności i surowców ze wschodu nagle powstrzymała zarysowującą się ewolucję Prus. Możliwość ta wzmocniła Prusy junkrów pomorskich, „ciężkiej przemysłu“ i „Ostmarkenvereinu“. Jednocześnie ze wszczęciem rokowań w Brześciu głos tych Prus zaczął się rozlegać coraz donośniej. Mowa Hoffmanna stała się wykładnikiem nastroju warstw, w państwie pruskiem przewodzących. Odżyły apetyty aneksjonistyczne, zamikły zapowiedzi nowej orientacji w polityce wewnętrznej, reforma wyborcza okazała się wręcz nieziszczalną, a mroźny podmuch surowego wiatru z głównej kwatery o mało co nie zdmuchnął cywilnego kierownictwa rządu niemieckiego, które pospieszyło przystosować się do wymagań, z tamtej strony mu stawianych.

Polacy zaboru pruskiego natychmiast odczuli zmianę w położeniu Prus, spowodowaną rozpoczęciem obrad brzeskich. W mowach rzeczników władz zabrzmiały znów wobec Polaków tony bismarckowskie. — Przestaniemy was wynaradawiać gwałtem wówczas, kiedy zgodzicie się na dobrowolne wynarodowienie — w tem streszcza się istota najnowszych oświadczeń rządu pruskiego pod adresem Polaków. Ponieważ jednak niema żadnych podstaw do przypuszczenia, by Polacy kiedykolwiek się zgodzili na wynarodowienie, przeto niema żadnych podstaw dobrowolnego współżycia Polaków z państwem pruskiem, a więc i polityki ugodowej. Polacy Poznańskiego, Prus Zachodnich i Ślązka w dalszym ciągu muszą opierać swe nadzieje na czynnikach zewnętrznych, co na resztę narodu polskiego nakłada bardzo poważne obowiązki, wybiegające w swych konsekwencjach daleko w przyszłość poza dzisiejszy okres wojenny.

Wojsko a społeczeństwo.

Dobry stosunek społeczeństwa do wojska polega na chętnym ponoszeniu ciężarów wojskowych w zrozumieniu wartości armii dla godności państwa i jego stanowiska pośród sąsiadów. Pod

tym względem Polska stoi tak nisko, jak żaden naród w Europie: brak zrozumienia wartości armii jest wprost przerażający. „Obcość społeczeństwa naszego dla żołnierza — mówi Piłsudski — uniemożliwia jego istnienie. Ta obcość jest powszechna i żyje głęboko w podświadomości wielu. Wogóle o wojsku, o technicznych trudnościach i łatwościach budowania armii Polacy najmniejszego nie mają pojęcia. Wojsko polskie to tajemnicza księga, zamknięta na siedem pieczęci, do której Polacy zaglądają tylko w dni uroczyste. Poziom pojęć o żołnierzu jest tak niski, jak w żadnym innym kraju. Polska jest najbardziej cywilnym narodem na świecie¹⁾. Powody tego są zrozumiałe: od upadku powstania listopadowego służyli Polacy tylko w armiach obcych i wrogich. W czasie, kiedy cała Europa przeprowadzała u swoich narodów służbę powszechną, stawiając ją jako obowiązek patryotyczny w stosunku do państwa, obowiązek honorowy, w Polsce odwrotnie, obowiązkiem patryotyzmu i honoru było usuwanie się od służby wojskowej w obcych armiach. Wytwarzał się stan wstrętu do tej służby, odbywania jej jak ciężkiej kary; wysłużony żołnierz wracał do domu z przekleństwem i nienawiścią dla armii, która dla narodów wolnych jest szkołą porządku, tężyzny i patryotyzmu.

Nie można tedy porównać Polaków z tymi narodami, w których długo istniejący system powszechnej służby wojskowej, celowo i pod popularnymi hasłami urzędzonej, z pokolenia na pokolenie wzmacniał ducha wojskowego²⁾ — jak to się działo w Niemczech, albo w których, jak we Francji, znoszono cierpliwie szalone ciężary wojskowe przez dumę narodową i ogólne poczucie konieczności zemsty na sąsiadach. Jak na każdym innym polu życia państwowego, tak i tu naród jest pod względem psychicznym nieprzygotowany.

Tem trudniejszym zadaniem staje się organizacja armii; spularyzowanie jej jest wówczas możliwe w naszych warunkach, jeżeli ciężary, jakie ona z konieczności za sobą pociąga, będą zrównoważone zadowoleniem dążeń i instynktów społeczeństwa, jeżeli dostarczy swym żołnierzom tej satysfakcyi moralnej, która im pozwoli szerzyć i propagować ideę siły zbrojnej wśród szerokich mas; aby to było możliwem, musi armia liczyć się ściśle z cechami charakteru, właściwemi narodowi.

Jak poważną i konieczną jest to rzeczą, świadczy przykład armii francuskiej. W epoce Napoleona Francja wystawiła — bez poważnych szemrań nawet — pięć milionów żołnierzy, cyfrę na owe czasy potworną, żołnierzy najlepszych w Europie. Z nich tylko połowa wróciła do domów. Wartość armii francuskiej opadła potem znacznie; w ciągu XIX wieku coraz głośniejszy odbywa się antymilitaryzm; w żadnym państwie europejskiem

1) Komendant do żołnierza Polskiego.

2) Blume: Strategie.

nie był on tak silny, jak we Francyi, gdzie nie jakieś partye polityczne, ale ogół społeczeństwa złączył się przed wojną obecną w zgodnym okrzyku przeciw trzyletniej służbie wojskowej. „Widziano bowiem zupełną niewspółmierność między ciężarami, które się ponosi, a osiągniętymi wynikami. Stąd powstało ogólne niezadowolenie, którego przyczyna jest barzo prosta: oto nasza organizacja wojska nie odpowiada temperamentowi narodowemu. Po naszych klęskach przyjęliśmy formę „uzbrojonych narodów“ od naszych zwycięzców, zapominając, że w czasie Rewolucyi i Cesarstwa Francya posiadała swój własny system zbrojnego narodu, dzięki czemu przez dwadzieścia pięć lat mogła stawić czoło sprzymierzonej Europie“¹⁾.

Widzimy tedy, że najlepsza agitacya za wojskiem jest przez wojsko samo. Armia musi być szkołą narodu; tylko przez nią dadzą się wszczepić w społeczeństwo ciężarna, poczucie siły i godności własnej; na to jednak, aby tak było, musi społeczeństwo widzieć celowość pracy w wojsku; musi żołnierz wracać do domu wzmocniony moralnie i rozbudzony narodowo; musi zachować wspomnienie, które mu każe propagować ideę wojskowości wśród otoczenia i nakazywać szacunek dla munduru. W przeciwnym razie armia będzie złem koniecznem, przedmiotem ciągłego niezadowolenia i antymilitaryzm od początku kształtowania się państwa będzie kopał przedział między społeczeństwem a wojskiem, przedział, który w państwie o starej kulturze i wspaniałej przeszłości wojskowej, jak Francya, dawał bardzo złe skutki, a który w poczynającej się wojskowości polskiej byłby katastrofą.

Oddziaływanie na społeczeństwo przez samo wewnętrzne urządzenie wojska, zadowalanie osobistej satysfakcyi odbywających służbę wojskową jest środkiem agitującym najbardziej wartościowym, będąc bowiem, że tak powiemy, najrzetelniejszym, daje wyniki najtrwalsze. System ten działa jednak bardzo powoli i pośrednio, nie wyklucza bowiem odseparowania wojska od społeczeństwa, jak to się działo przed wojną w bardzo wielu państwach. Zdaje się, że po wojnie takie stosunki już wrócić nigdzie nie będą mogły; runęły bowiem, jak dotychczas, zupełnie i trzymają się tylko wyczesanych głów nielicznych bezradziejnych zawodowców wojskowych. Stoi to bowiem w związku z demokratyzacją wojska, która tam, gdzie chęć do służby wojskowej musi się stać kwestyą zaufania do rządu i wojska, a nie przykrym obowiązkiem, musi nastąpić. W ten zaś sposób, specjalnie w Polsce, będzie musiała być sprawa postawiona. Nastąpi znacznie silniejsze zespolenie wojska ze społeczeństwem; drogami do tego — współzycie bardzo ściśle oraz rozszerzenie rzeczy wojskowych na ogół przez wciągnięcie go do zajęć, będą-

¹⁾ Pierre Cantal: Etudes sur l'armée révolutionnaire.

cych przygotowaniem do służby wojskowej i do wojny poza obowiązkowym okresem odbywania powinności wojskowej.

Ażeby umożliwić zespolenie wojska ze społeczeństwem, należy we wszystkich wojskowych wytworzyć stan psychiczny bojowników idei wojskowości. Wyjaśnię to bliżej: w większości państw Europy istniał przed wojną konieczny zresztą system dwóch kategorii wojskowych: zawodowych i odbywających służbę wojskową przejściowo. Otóż wojskowi zawodowi stanowili kastę w sobie zamkniętą, która wytworzyła odrębne pojęcia etyczne — wpajano w nią bowiem przekonanie, że pełni szczególnie honorową wobec ojczyzny i państwa służbę, musi się tedy specjalnie szanować, oraz, jakoby dla wzmagania koleżeństwa i utrzymania swego prestige'u, stworzyła bardzo ostrą etykietę towarzyską, która w praktyce cały korpus oficerów czynnych najzupełniej odciąła od szerokich warstw społeczeństwa, ograniczając jego stosunki towarzyskie do wysokich sfer, w których propagowanie idei potrzeby wojska najmniej jest potrzebne. Dla ogółu byli ci ludzie obcy i niezrozumiali ze swoim ciąglem węższeniem, czy aby coś nie uchybia ich stanowi, ze swoim dziwnem powoływaniem się na skrupowanie przepisami, regułami, formami i zwyczajami nawet w szczegółach życia osobistego, nie mających wspólnego ze służbą wojskową.

Toteż wchodzący przejściowo do wojska szedł jak widz do teatru, nie jak aktor, chociaż miał tam odegrać rolę czynną, był przyjmowany, o ile jego stopień społeczny na to pozwalał, do tego dziwnego grona, naturalnie po odbyciu całej, nic z wojskiem wspólnego nie mającej, szkoły etykiety, albo, jeśli był człowiekiem z gminu, przyglądał się temu, zdumione oczy wznosząc ku niedosiężnym szczytom i po odbyciu swej powinności wychodził stamtąd, taksamo obcy jak przyszedł, opowiadając swym znajomym dziwne bajki o tym świecie, jakto „tam było“, zamiast jakto „u nas było“.

Te stosunki — pozostałości z zamierzchłych już w Europie czasów — stoją w takiej sprzeczności z powszechną służbą wojskową, która jest przecie czynem obywatelskim, że trudno zrozumieć, jakim cudem się utrzymały aż dotychczas. Nie mają one nic wspólnego z wymaganiami dyscypliny czy poczucia godności lub bitnością wojska. Wykazała to wojna obecna w sposób nader dobitny. Wejście w skład armii oficerów rezerwowych bez uprzedzeń kastowych, zbliżonych swymi stosunkami i zżytych ze wszystkimi warstwami społeczeństwa, nie obniżyła w niczem ani dyscypliny, ani ducha wojennego armii europejskich, przeciwnie, tchnęło w nie mnóstwo nowych a dodatnich dla nich czynników. Jeżeli gdzie dyscyplina była obniżona, to działo się to — poza wpływem zdarzeń wojennych, co nie należy do tematu — właśnie wskutek zbyt małego współżycia wyżyn wojskowych ze społeczeństwem. Niemcy, u których kastowość oficerów dochodziła do szczytów niezwykłych, głosili nieraz, że

dzięki niej właśnie ich korpus oficerski jest tak wspaniały, i stali się swój system przeszczepić tam, gdzie sięgały ich wpływy. Zapomnieli jednak o tem, że ogromna obowiązkowość i zrozumienie odpowiedzialności wyniosły ich oficerów do takiej doskonałości, cechy, wrodzone całemu narodowi, że zresztą stosunki te mniej były rażące i szkodliwe dzięki temu, że armia tam była już ustaloną i utrwaloną, i że każdy Niemiec, jak to wyżej powiedziano, ma wrodzone poszanowanie dla hierarchii, powiedzmy ściślej, czuje się na swoim miejscu na tym szczeblu drabiny społecznej, na jakim zatrzymały go stosunki. A jednak w tej właśnie hierarchicznej armii, kiedy przyszła na nią godzina próby i kiedy trzeba było spotęgować zbliżenie społeczeństwa do wojska i dyscyplinę wewnątrz armii, w tej właśnie chwili z urzędu nakazano oficerom zejście z wysokich piedestałów stanu i silniejsze zbliżenie oficera do żołnierza.

Wojskowi zawodowi muszą znać i rozumieć społeczeństwo taksamo, jak społeczeństwo musi ich znać i rozumieć, muszą wśród ogółu szerzyć idee wojskowości, nie kultywując jej, jak egipscy kapłani swoją wiedzę, w zamkniętem swoim gronie. Dlatego musi być ułatwiony kontakt wzajemny: przez niewprowadzanie ograniczeń i specjalnych reguł w życiu osobistem wojskowych, ani przestarzałych przesądów kastowych w rodzaju zastrzeżeń przy zawieraniu małżeństw, stosunków towarzyskich tylko w pewnych sferach i t. p. Wreszcie przez wprowadzenie wojskowych do całego szeregu instytucji naukowych, sportowych i t. p., gdzie istnieje pole do propagandy wojskowości. Przy ścisłym zetknięciu się w życiu codziennem urabiać się będzie opinia ogółu z jednej strony, z drugiej zaś wojskowi będą umieli zrozumieć swych podwładnych w wojsku, którzy tam wchodzą z wyrobieniem i ideami, zaczerpniętymi w cywilnem życiu, i będą mogli przystosowywać się do nich w budowaniu podstaw pod prawdziwy patriotyzm i dyscyplinę w wojsku, podstaw, zaczerpniętych nie z suchych reguł i przepisów, ale z żywego tętna życia społeczeństwa. *J. Wicz.*

Dwa obozy.

Rokowania pokojowe, toczące się w Brześciu, w życiu politycznem Królestwa odgrywają bardzo poważną i dodatnią rolę. Ogół polski bowiem zaczyna namacalnie już przekonywać się o słuszności stanowiska lewicy, która wciąż twierdziła i twierdzi, że naród polski musi przede wszystkim opierać się na własne siły i liczyć tylko na nie. Niestety, ogół nasz liczył na wszystkich, tylko nie na siebie. Dziś największy filister warszawski, najbardziej wzdrygający się przed wszelkim wysiłkiem społeczeństwa, przyzna, że utrzymanie własnej silnej armii i prowadzenie

uciażliwej wojny z Rosyą daleko taniejby Królestwo kosztowało, w daleko mniejszym stopniu by je zrujnowało i wycieńczyło, aniżeli okupacya.

Ogół polski bał się wielkich i jednorazowych ofiar na rzecz budowy własnego państwa, a przede wszystkim jego największej i najistotniejszej gwarancji — wojska, ale chętnie, tak, chętnie podlegał wszelkim rekwizycjom i poborom (dość chociażby wspomnieć o płaceniu złotem za przepustki), nakładanym przez władze okupacyjne, wychodząc z założenia, że to wszystko jest „odczepne“, i święcie wierząc, że okupacya potrwa tygodnie, najwyżej miesiące, a Rosya, chociaż to bardzo przykre, musi wrócić. Wiara w demoniczną potęgę Rosyi była powszechna — i ta sugestia obezwładniała społeczeństwo, które stało bezradne, a tymczasem zaś okupant strzygł i strzygł tego biernego baranka. Mijały tygodnie, miesiące, wreszcie lata, a Rosya nie wracała. Słabła sugestia, ginął urojony strach przed nią w obliczu rzeczywistości, ale tymczasem, gdy społeczeństwo zaczynało to rozumieć, jednocześnie poczuło, że jest opłatanie mocną siecią przez okupanta, który wcisnął się już we wszystkie pory życia narodowego, zniszczył przemysł i, rekwizycjami wypompowując do Niemiec wszystkie surowce, przecinał tem najżywotniejsze nici życia gospodarczego, ujął całkowicie w swoje ręce drugi ważny nerw życia społecznego w czasie wojny — aprowizację, zostawiając społeczeństwu żalosne resztki jego własnych wytworów. Wcisnął się wreszcie okupant i w życie polityczne kraju, pozyskując oddanych sobie polityków polskich.

Spółeczeństwu jednak, wdrożonemu w tryb biernego życia, nie starczyło siły zdobyć się na należyty wysiłek, który pozwoliłby mu tę okupację chociażby częściowo osłabić. Odpowiednim do tego momentem było powołanie Rady Stanu. Tem narządziem, przy pomocy którego mogłoby społeczeństwo wyzwaląć się z pęt okupacji, było stworzenie narodowego wojska. Społeczeństwo polskie jednak wówczas widziało w formowaniu wojska tylko perspektywę przelewania krwi polskiej dla interesów niemieckich, nie chcąc widzieć, że, zmuszając Prusy do nieprzeszkadzania w organizowaniu wojska, temsamem zmuszałoby się je, jeżeli nie zupełnie, to częściowo przynajmniej przekazać w ręce władz polskich cały szereg ważnych gałęzi — jak administrację, aprowizację, rekwizycję etc. Piłsudski nie znalazł ze swym programem wojskowym w Radzie Stanu należytego czynnego poparcia ze strony społeczeństwa, które, wyzbywając się strachu przed Rosyą, zaczynało nabierać natomiast coraz większej wiary w potęgę Anglii i oczekiwać jakiegoś cudu z jej strony w sprawie polskiej.

Tymczasem wybuchła rewolucya w Rosyi. Przesłanki ideowe, z których powstały Legiony — walka z caratem — upadły. Lewica musiała rozejrzeć się w nowej sytuacji, musiała znaleźć nowe punkta oparcia dla swego działania w dążeniu do niepo-

dległego państwa polskiego. Represye, które spadły w lecie r. ub. na lewicę, były oznaką tego, że Niemcy oryentują się dobrze, w jakim kierunku lewica zwróci swoją uwagę. Lewica istotnie coraz lepiej sobie uświadamiała, że carat upadł w Rosyi na zawsze, że jakkolwiekby tam ułożyły się stosunki, będzie ona na długie dziesiątki lat obezwładniona i niegroźna dla Polski. Natomiast lewica rozumiała, że rewolucya w Rosyi niesłuchanie wzmacnia Prusy i że odrębny pokój z Rosyą może być *de facto* zawarty kosztem Polski.

Szeroki ogół jednak tych zasadniczych zmian nie widział, spokojnie oczekując na to, że „wcześniej czy później koalicya zwycięży”. Zmąciła ten bezbrzeżny optymizm i pogodę ducha dopiero rewolucya bolszewicka. Ale jak potężną była sugestia, świadczyć może chociażby ten fakt, że wybitni przywódcy obozu pasywistycznego w przededniu, tak, w przededniu zawieszenia broni nie wierzyli, iż może ono nastąpić. A gdy, pomimo to, zawieszenie broni stało się faktem, ludzili siebie nadzieją, że koalicya jeszcze potrafi nie dopuścić do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Gdy jednak nawet „wszechpotężna” Anglia okazała się bezsilną wobec uporu Lenina i Trockiego i rokowania rozpoczęły się naprawdę, było to uderzenie obuchem, które obudziło nareszcie Warszawę, a w ślad za nią i całe Królestwo. Każdy zrozumiał, że pokój z Rosyą niezmiernie wzmacnia sytuację Prus, sprowadza niemal w dziedzinę marzeń myśl o pogromie ich przez koalicję, pozatem robi bardzo problematyczną możliwość ich wygłodzenia. Tak czy inaczej każdy poczuł, że przez rokowania noga pruska stanęła jeszcze mocniej i pewniej na bruku warszawskim.

Prawda, łatwowierność polska miała jeszcze jeden swój tryumf, oby ostatni. Uwierzono na chwilę, że Niemcy na żądanie Lenina i Trockiego opuszczą Królestwo. Byli tacy, którzy szli o zakład: czy stanie się to w ciągu kilku tygodni, czy kilku miesięcy. Każdy jednak nowy dzień rokowań coraz bardziej grzebał tę nadzieję. Rejterada bolszewików: cofnięcie żądania przeniesienia rokowań pokojowych do Sztokholmu i powrót do Brześcia już nawet najbardziej naiwnym otworzyły oczy. Każdy rozumiał, że sytuacja bolszewików wobec rozkładu armii z dnia na dzień się pogarsza, a sytuacja Prus polepsza się. Głos p. Hoffmanna rozległ się głośnem echem w Polsce. Musimy być mu bardzo wdzięczni. Naga, smutna rzeczywistość stanęła przed oczyma społeczeństwa. Poczulo ono, że nikt go od opieki pruskiej nie zwolni — oprócz niego samego.

Masy ludowe czują narazie w dużym stopniu jeszcze instynktownie, że przychodzi ostatnia godzina, że jeśli i dalej będzie panować bierność, to za to zapłaci nie tylko to bierne pokolenie, ale szereg następnych pokoleń. „Precz z okupacją!” — staje się dziś hasłem bojowem szerokich mas ludowych. A na tem tle zachodzi znamieny podział sił. „Precz z okupacją!” —

nie krzyczy już Koło Międzypartyjne, nie krzyczą ziemianie, fabrykanci, kupcy, nie krzyczą ani p. Stecki, ani ks. Lubomirski, ani biskup Kakowski — do niedawna w oczach społeczeństwa i zagranicy wodzowie nieprzejednanej opozycji w stosunku do Prus. Strach przed Prusami, przed ich potęgą, ich zaborczością, ich przewrotnością, o czem wszystkim tak wiele ci wszyscy panowie swego czasu mówili — maleje z dnia na dzień wobec strachu przed „bolszewizmem“.

Przerażenie ogarnęło nasze klasy posiadające na myśl — a nuż Niemcy usłuchają „bolszewików“ i opuszczą kraj. Widmo fali bolszewickiej w postaci zrewolucjonowanych mas polskich uchodźców i żołnierzy, zalewającej kraj, każe naszym ziemianom i fabrykantom kurczowo oburącz trzymać się pruskiego bagnetu.

Teraz dopiero pasywiści zaczynają rozumieć cały rozmiar swej ślepoty politycznej, teraz dopiero zaczynają rozumieć, jak inaczej przedstawiałaby się sprawa polska, gdyby istniało już państwo polskie z własnym, mającym zaufanie narodu rządem, z własną silną armią. I oto ci, którzy zwalczali wszelkie próby konsolidacji, wszelkie próby wytworzenia naczelnej władzy narodowej, zaczynają skupiać się przy Radzie Regencyjnej, koło której obecnie zaczyna w szerokich masach ludowych wytwarzać się atmosfera pogardy. Te same czynniki, które nie chciały dopuścić za żadną cenę do tworzenia wojska, dziś o tworzeniu tego wojska wciąż mówią, ale widzą w niem tylko armię żandarmów, którzy będą pilnowali ich majątków przed „bolszewizmem“ mas. Ci sami ludzie, którzy dawniej mówili, że nawet Sejm, wybrany w granicach dawnej Kongresówki, nie może reprezentować woli narodu, a może to uczynić tylko Sejm, wybrany we wszystkich trzech zaborach, obecnie robią nacisk na Radę Regencyjną, aby jak najszybciej powołała do życia Radę Stanu, wyłonioną z sejmików i magistratów, z dodaniem nominatów, innemi słowy *par excellence* reakcyjną.

Rada Stanu dałaby Radzie Regencyjnej, zwiedzającej hotele berlińskie i składającej wizyty żonom urzędników pruskich, i Kucharzewskiemu, zebrzącemu pokornie o głos doradcy w Brześciu Litewskim, pozory poparcia ze strony społeczeństwa, gdy tymczasem faktycznie szerokie masy społeczeństwa, wszystko, co jest w niem uczciwego, posiadającego godność narodową, wyparło się wszelkiej moralnej łączności i odpowiedzialności za czyny Rady Regencyjnej i „rządu“ p. Kucharzewskiego.

Królestwo stoi w przededniu wielkich wydarzeń. Z jednej strony staną Beseler, Rada Regencyjna, Kucharzewski i polskie klasy posiadające, z drugiej — masy ludowe. Te ostatnie mają dość wszystkich wyżej wymienionych. Będzie stoczona walka o Polskę: albo zostanie na arenie Polska w postaci wasalnego

państwka Prus, państwka reakcyjnego i klerykalnego, albo narodzi się Polska ludowa, demokratyczna. Wyrazem tej walki staje się dziś hasło Sejmu Ustawodawczego.

Lewica nie chce dopuścić do zwołania Rady Stanu, widząc słusznie w niej twierdzą polskiej reakcji i ugody, żąda natomiast zwołania Sejmu, któryby rozstrzygnął wszystkie zasadnicze kwestye. Przebieg tej walki będzie najlepszym wskaźnikiem sił obu stron. Jak dotychczas, szanse lewicy rosną... Rząd Kucharzewskiego już oficjalnie oświadcza, że Rada Stanu przedewszystkiem rozpatrzy i uchwali ordynacyę wyborczą sejmową, że jaknajrychlejsze zwołanie Sejmu jest również pragnieniem Rady Regencyjnej.

Ale wobec strachu przed „bolszewizmem“, wobec obawy agitacyi przedwyborczej i znaczenia Sejmu — klasy posiadające będą wszystko czyniły, aby Sejm był tylko piękną cacanką dla lewicy, której się będzie mówiło: „jeśli będziecie grzeczni, otrzymacie Sejm“. Praktyka poprzedniej Rady Stanu wskazuje, jak trudno taką instytucyę obalić. Jeszcze trudniej będzie obalić nową Radę Stanu, jeśli dojdzie do skutku, gdyż klasy posiadające doskonale będą rozumiały, że tak reakcyjnym, jak ta Rada Stanu, nie będzie żaden Sejm.

Rozumie to Lewica. Dlatego też wyteży wszystkie siły i starania, aby do zwołania Rady Stanu nie dopuścić, a jeśli by do tego doszło, to jaknajszybciej ją obalić.

Tadeusz Hołówko (Warszawa).

Z życia bieżącego.

Głód znoszony był bez szemrania jako konieczność wojny, dopóki interes narodowy nakazywał wojnę. Stał się źródłem wybuchu niezadowolenia, gdy otworzyła się możliwość pokoju, zgodnego z interesem narodowym. Z zatłków nędzy i poniewierki, cierpienia i rozmyślnych zapominań tłum wyszedł na widownię życia publicznego. Ulica rozbrzmiała rozgłośnie skargą i złorzeczeniami, żywiołowe odruchy ustąpiły jednak zaraz miejsca głosom żądań. Wszędzie, gdzie się rozgrywają wydarzenia współczesne, te same żądania społeczne wyrastają z potrzeb ludu. Jednocześnie rozbudzony lud polski wypowiadać poczyną postulaty narodowe; rozpacz, którą zrodził głód, budzi w nim odwagę. Chce wreszcie jawnego ostatecznego załatwienia spraw zasadniczych bytu narodowego Polski.

Dla polityków polskich wybiła godzina czynu i próby. Muszą oni znaleźć drogę wyjścia praktycznego z tego chaosu, jaki się wytworzył na tle współdziałania najrozbieżniejszych czynników w sprawie polskiej w dobie wojennej. Tą drogą wyjścia może być tylko uwzględnienie żądań szerokich mas ludowych —

zadań, stawianych jasno i niedwuznacznie. Mamy je podane w formie najbardziej konkretnej w oświadczeniu partji lewicy, ogłoszonym w Warszawie i przedrukowanem w prasie galicyjskiej.

Mówiono: „Niezlomnem dążeniem Narodu polskiego jest uzyskanie własnych, od nikogo niezależnych form państwowych, zabezpieczających Polsce całkowitą niepodległość i opartych na podstawach republikańsko-demokratycznych... Stoimy na gruncie prawa stanowienia o sobie narodów. Prawo to wykonane być winno w warunkach, wyłączających wszelki obcy ucisk, a zatem przy zupełnem usunięciu wojsk obcych z terytoriów okupowanych. Żądamy niezwłocznego zwołania na terytoriach okupowanych Konstytuans, których uchwały winny być zatwierdzone przez głosowanie powszechne ludności. W głosowaniu takim wziąć winni udział... wszyscy obywatele każdego narodu płci obojga... Przedwstępnym zatem warunkiem głosowania powszechnego... byłoby... umożliwienie powrotu wysiedlonych i emigrantów przymusowych... Stwierdzamy z niezłomną mocą, że najwyższym ideałem, jaki wśród tylu walk wyzwoleńczych przyświecał i po dziś dzień przyświeca narodowi polskiemu, jest zjednoczenie w niepodległym państwie w wszystkich ziemiach, przez Polaków zamieszkałych, wszystkich dzielnic, rozdartych niegdyś zbrodniczą przemocą... Żądamy, by ludność dzielnic polskich, należących do państw centralnych, miała możność wypowiedzieć się w sprawie swojej przyszłości.

„Wszelkiemu wtłoczeniu Polski w ramy państwowości obcej opierać się będziemy z całą stanowczością...

„Odrzucamy i wszelkiemi siłami opierać się będziemy utworzeniu państwa polskiego z obciążonego tylko Królestwa, związaniu go w myśl szowinistycznych podszczywań nacjonalistów niemieckich węzłami ekonomicznymi i militarnymi z państwami centralnemi, odcięciu od morza, pozbawieniu łączności z leżącymi na wschód od Królestwa ziemiemi, zamieszkałemi przeważnie przez Polaków i ciężącemi kulturą ku Polsce.

„W żywotnym interesie zarówno Polski jak Litwy leży unia tych państw, oparta na niepodległości tych krajów i przez swobodnie wyrażoną wolę ludności ustanowiona. Gdyby związek ten nie mógł się urzeczywistnić, konieczny jest rozdział obszarów o ludności mieszanej pomiędzy dwa państwa na mocy swobodnie wyrażonej woli miejscowej ludności.

„Protestujemy przeciwko narzucaniu nam unii personalnej, wówczas, gdy obstawiamy przy zupełnej niezależności, przeciwko narzucaniu monarchji, gdy wszystko, co w Polsce jest żywe i zdrowe, dąży do ustroju republikańskiego, do jasnych, wolnych form życia“.

W chwili obecnej tylko Galicya posiada możność względnie nieskrępowanego wypowiedzania się wobec całego świata w sprawach polskiej polityki ogólnonarodowej w ciałach reprezenta-

cyjnych ogółu ludności polskiej zaboru austriackiego. Skutkiem takiego wyjątkowego położenia posłowie polscy w Galicyi muszą brać na siebie obowiązek przemawiania i w imieniu reszty narodu — z tem, aby nie tracili czucia z opinią ogółu polskiego, aby nie byli przez nią dezawuowani.

Pod tym kątem widzenia należy rozpatrywać wszystkie te rezolucye i mowy, jakie ostatnio zostały przedstawione i wygłoszone przez reprezentantów galicyjskich Polski na gruncie wiedeńskim. Rozbite wewnętrznie „Koło polskie“ nie zdobyło się dotąd na enuncyacyę jednolitą. Mamy więc do czynienia z szeregiem rezolucyj. Najbardziej ogólnikową jest rezolucya demokratów, zaznaczająca, że „Koło“, trwając przy zasadzie enuncyacji z 28 maja, żąda udziału zastępców Polaków w rokowaniach pokojowych i protestuje przeciwko niemieckim zakusom aneksyjnym. Rezolucya ludowców, poparta i przez narodowych demokratów, stoi w gruncie rzeczy na tem samem stanowisku ogólnem, kładzie jednakże nacisk na to, że naród polski jako całość, bez względu na polityczne granice, ma prawo stanowienia o swym losie i że jedynem, wykluczającym wszelkie inne, załatwieniem sprawy polskiej jest połączenie wszystkich ziem polskich z naturalnym dostępem do morza w jedno niepodległe państwo. Rezolucya socyalistyczna odbija od dwóch poprzednich głębszem ujęciem sprawy i szczegółowem jej traktowaniem, co ją najbardziej zbliża do deklaracji lewicy Królestwa. Rezolucya ta wychodzi z założenia, że ani akt z 5 listopada 1916 roku, ani akt z 12 września 1917 roku nie stanowią podwalin niepodległego państwa polskiego, że ani regenci mianowani, ani rząd, utworzony za pozwoleniem i wedle potrzeby mocarstw centralnych, ani wreszcie projektowana Rada stanu nie wyrażają woli narodu polskiego. Wobec tego stwierdza ona, że całemu narodowi polskiemu na równi z innymi narodami cywilizowanymi przysługuje pełne prawo decydowania o swym losie i bycie państwowym, że reprezentować Królestwo Polskie może tylko Sejm konstytucyjny polski, wybrany z terytorium całego Królestwa Polskiego na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania i że tylko Sejm polski ma prawo decydowania o armii polskiej, tudzież o formie rządu. Żąda dalej bezzwłocznego dopuszczenia pełnomocników wszystkich trzech dzielnic polskich do rokowań pokojowych, jako pełnouprawnionych członków konferencyi, usunięcia wojska okupacyjnego z Królestwa Polskiego, nie stawiania żadnych przeszkód w wyborze Sejmu polskiego i wypuszczenia Polaków, wywiezionych w głąb Niemiec, a w pierwszym rządzie Piłsudskiego. Wreszcie wzywa rząd wspólny, aby zawarł z Rosyą pokój, oparty na demokratycznej podstawie prawa narodów stanowienia o własnym losie, bez aneksyi i odškodowań, bez dzielenia narodów na części, pozostające pod różnymi obcymi rządami, a w szczególności żąda współdziałania rządu w utworzeniu wolnego, zjednoczonego, niepodległego pań-

stwa polskiego, obejmującego ludność wszystkich dzielnic polskich, jako rezultatu wojny na ziemiach polskich.

Od wszystkich tych rezolucyj odbija zasadniczo konserwatywna, przenosząca całą sprawę Polski w szranki stosunków polsko-austriackich, widząca jej rozwiązanie w złączeniu całej Galicyi z tworzącem się państwem polskim pod berłem dziedzicznego króla Karola. Nadto domaga się ona prawa samostanowienia narodowego dla całej Litwy, rewindykuje prawa historyczne Polski do Wołynia na zasadzie prawa wolnego stanowienia jego ludności o sobie, żąda przyznania Polsce wolnego dostępu do morza, udziału delegacji państwa polskiego w rokowaniach pokojowych i protestuje przeciwko wszelkim pomysłom obcięcia Królestwa Polskiego.

Niejako szczegółowem rozwinięciem tej rezolucyi była mowa p. Bilińskiego w delegacji. Mowa ta była tak śmiałem wyzwaniem opinii ogółu polskiego, że należy się jej przyjrzeć bliżej. P. Biliński przemówił w ten sposób, że słuchacze jego — cudzoziemcy — mogli mieć wrażenie, jakoby reprezentował, jeśli już nie cały naród polski, to olbrzymią jego większość. W tym charakterze oświadczył, że „Polacy domagają się tylko etnograficznej Polski“, jednakże w dalszym ciągu swej mowy mówił o wschodniej granicy, „któraby miała na celu nietylko zadowolenie narodowych uczuć Polaków, lecz także obejmowałaby części kraju, któreby tak gęsto zaludnionej Galicyi i Polsce (?) dały możność osiedlenia ludności właśnie w tych krajach“. Napróżnobyśmy się starali zrozumieć, jak się to jedno z drugim wiąże. P. Biliński chce, aby Królestwo Polskie „tak od zachodu, jak nad Narwią pozostało nienaruszone“, uważa, że „musimy mieć także połączenie z morzem“, co dałoby się przeprowadzić najłatwiej w drodze „neutralizacji Wisły“, wspomina też o „stworzeniu wielkiego polskiego portu w Gdańsku“, co się da uzyskać „z austriackiego punktu widzenia“ u pruskiego rządu. Wogóle p. Bilińskiemu najbliższy jest właśnie ten „punkt widzenia“, z którego traktuje zresztą całą sprawę polską. Spodziewa się on, że „Polacy otrzymają wkrótce sejm, który będzie oparty na zasadzie ogólnego, równego prawa wyborczego“ i jest pewny, że sejm ten stanie na tym samym „punkcie widzenia“, co p. Biliński. Ponieważ p. Biliński twierdzi w imieniu ogółu Polaków: „życzymy sobie, ażeby na czele przyszłej Polski stanął król“, więc jest „przekonany, że przyszedł sejm polski sam wypowie się za monarchią“. P. B. wierzy i w to, że sejm ów uchwali „przyłączenie się do mocarstw zachodnich — albo w drodze utworzenia niezawisłego państwa polskiego, albo przez zbliżenie się do jednego z państw centralnych“. P. B. „nie jest za tem, aby sejm opowiedział się za odrębną Polską“, albowiem „należy dążyć do przyłączenia się państwa polskiego do Austro-Węgier — przedewszystkiem dlatego, że „myśli wyłączenia Galicyi z przyszłej Polski nie moglibyśmy znieść, innej zaś drogi

przyłączenia Galicyi do Królestwa Polskiego jak przyłączenie do Austro-Węgier niema“, gdyż „Austria nie może stracić tej perły w habsburskiej koronie“. Ideałem p. B. jest „Galicya wspólnie z Królestwem Polskiem przyłączona organicznie do monarchii habsburskiej“ za pomocą „unii personalnej, uzupełnionej przez pewne punkta łączne“.

Zestawienie mowy p. B. z oświadczeniem nie tylko lewicy Królestwa, ale i z rezolucjami innych ugrupowań „Koła Polskiego“ — po co konserwatystami — świadczy o zupełnej rozbieżności między pragnieniem szerokich mas ludu polskiego, a garścią konserwatystów, występujących samowładnie w imieniu ośło polskiego za kompromisowem załatwieniu kwestyi polskiej.

To ostatnie jest zresztą ciągle przedmiotem rozważań dziennikarskich. Omawiane kompromisy nie wychodzą jednak od żadnej ze stron oficjalnych, nie mówią, na czem ostatecznie owe załatwienia mają polegać, czego się ma wyrzec naród polski, przystępując do kompromisu i co otrzyma wzamian. Mimo to, liczne głosy publicystów polskich walczą wewnątrz własnego społeczeństwa o koncepcye kompromisowe i tworzą się grupy polityczne, które uważają za swój jedyny program — koncepcye te przeprowadzać.

Ta taktyka — obliczona na szybkie korzyści — jest niezgodna z uczuciami i dążeniami milionów Polaków. Poczucie godności, którego niewola nie zabiła doszczętnie, instynkt szerokich mas polskich burzy się przeciwko rozpoczynaniu stanowienia o Polsce — od kompromisu. Jeżeli sami zwęzać będziemy nasze dążenia i cele, od kogóż wymagać będziemy mogli ich poszanowania? Przez długie lata wojny żadna instytucja polska w Galicyi nie organizowała pracy narodowej pod jasnymi hasłami, bez natychmiastowego poddawania gotowego kompromisu (płynącego z niewiary we własne siły). Dlatego na marne poszło tyle energii i najlepszej woli, wkładanej w dzieła organizacyjne Legionów — pozostała zaś jako skarb najdroższy krew, przelewana dla Niepodległości, legenda o Wodzu i żołnierzach, przynoszących zjawę wolnej przyszłości. Kompromis — jest nieuniknionym w polityce, ale przyjść doń trzeba jako siła odrębna, świadoma swej mocy, swej wartości, z wolą stanowczą uzyskania korzyści istotnych. Za koncepcją przyszłej Polski opowiedzieć się musi lud polski — zatwierdzić ją winien sejm warszawski. Tylko wtedy posiadać będzie istotną wartość, stanie się dla narodu obowiązującą. Lud polski może dojść do zawarcia kompromisu drogą zważenia jego korzyści, ale oburza się na ideały państwowotwórcze, owijające się wokoło obcej państwowości bez usiłowań wrośnięcia najsamprzód w ziemię polską.

Z wydawnictw.

Nowe czasopisma polskie.

Komisya Wojskowa b. T. Rady Stanu przystąpiła do wydawania w Warszawie pisma żołnierskiego *Wiarus*. Zadaniem jego będzie dostarczanie żołnierzom polskim, a zarazem i szerszym sferom społeczeństwa wiadomości z zakresu wojskowości oraz dziedzin zbliżonych do niej. Pismo obejmie następujące działy: a) artykuły historyczno-wojskowe; b) opracowania z historii Legionów; c) przedruki celniejszych utworów naszej poezji wojskowej; d) artykuły krajoznawcze; e) artykuły wojskowe z doświadczeń wojny obecnej; f) artykuły z dziedziny higieny wojskowej, matematyki, fizyki i chemii żołnierza; g) krótki przegląd ogólnej sytuacji wojskowej; h) wiadomości o położeniu wojska polskiego; i) wiadomości o opiece nad inwalidami i superarbitrowanymi; j) przedruki piękniejszych dzieł naszej beletrystyki wojskowej oraz pamiątek wojskowych. Redakcyę pisma objął prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. W. Tokarz. Pismo wychodzić będzie 3 razy na miesiąc.

Jednocześnie Komisya Wojskowa przystępuje do wydawania miesięcznika *Bellona*, której zadaniem będzie dostarczanie oficerom wszystkich broni odpowiedniego materiału naukowego, rozbudzenie w wojsku zamiłowania do zawodowej pracy naukowej, oraz ambicji do powetowania na tem polu wiekowego prawie zaniedbania. Pozatem *Bellona* przez zamieszczanie artykułów historyczno-wojskowych oraz poruszanie zagadnień ogólnowojskowych starać się będzie budzić zamiłowanie do spraw wojskowych wśród szerszych kół inteligencji. Redaktorem *Bellony* jest również prof. W. Tokarz.

W Warszawie ukazał się Nr. 1 pisma *Polska*, wydawanego przez Wacława Dunina, który po ustąpieniu z Polskiego Stronnictwa Ludowego i Zjednoczenia Ludowego obecnie pragnie organizować lud wiejski na własną rękę pod hasłem t. zw. „aktywizmu“ centrowego.

W Warszawie wznowił p. Wł. Studnicki swój dawny organ osobisty *Naród i państwo*, który wychodził w latach 1905—1909.

W Krakowie ukazały się pierwsze numery dekady *Maski*, poświęconej literaturze, sztuce i satyrze, a kierowanej — w części literackiej — przez Tadeusza Świątką. Prof. Antoni Procajłowicz objął kierownictwo części artystycznej. Na liście współpracowników nowego pisma spotykamy cały szereg nazwisk wybitnych pisarzy i artystów. *Maski* chcą — jak mówi słowo wstępne redakcyi — „skupić ocalałe w Polsce talenty, które na gruzach kultury trwają w okrutnych dniach próby wiernie przy ideale

Sztuki, budowniczkę lepszych czasów i dać możliwie pełny wyraz tęsknotom artystycznym, którym po trzyletniem brutalnem zdławieniu przystoi poprzez wały zniszczeń i zalew barbarzyństwa dojść wreszcie do głosu“.

We Lwowie poczęło wychodzić nowe pismo polityczne *Tygodnik Narodowy*, pod redakcją dra Marcelego Prószyńskiego. Lista współpracowników nowego tygodnika wskazuje na jego kierunek narodowo-demokratyczny.

We Lwowie zaczęło wychodzić pismo dwutygodniowe *Ochrona lokatorów*, poświęcone sprawom lokatorów miasta Lwowa.

Luźne Notatki.

O Wilno i Wileńskie. Zuane pismo berlińskie, redagowane przez p. W. Feldmana, a poświęcone interesom Polski, „Polnische Blätter“, zamieszcza dłuższe oświadczenie, podpisane przez 90 osób — działaczy politycznych, profesorów uniwersytetu, nauczycieli szkół średnich, członków sądu, publicystów, przemysłowców i t. d. z Warszawy. Oświadczenie to zajmuje się sprawą losów Wilna i Wileńskiego i zwraca się przeciwko pewnym kołom litewskim i niemieckim, które dążą do utworzenia samodzielnego państwa litewskiego, niepołączonego z Polską, ale obejmującego Wilno z okolicami. Oświadczenie stwierdza faktami polskość Wilna i Wileńskiego i podkreśla, że oddzielenie Wilna od Warszawy cały naród polski uważałby za ciężki cios, za nowy podział Polski, z czego musiałby wysnuć odpowiednie konsekwencje na przyszłość. Dlatego też autorowie oświadczenia podnoszą stanowczy protest przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy. Charakterystyczne, że podpisani pod tem oświadczeniem należą wyłącznie do obozu centrowego, najbardziej skłonnego do przyjmowania narzuconych „faktów dokonanych“.

Umieszczenie szkół polskich w Kijowie. Sprawa otwarcia polskich szkół miejskich w Kijowie została zdecydowana przez kijowską radę miejską. Do sieci szkół miejskich przyjęto: 6 szkółek początkowych Macierzy Polskiej, 1 szkołę Towarzystwa Dobroczynności i 1 szkołę Towarzystwa Oświaty Ludowej. Oprócz tego uchwalono utworzyć cztery szkoły polskie na krańcach miasta, przeważnie dla dzieci robotników. W miarę potrzeby zarząd miasta będzie otwierał nowe szkoły. Całkowity koszt utrzymania i prowadzenia szkółek ponosi zarząd miejski. Prowadzenie szkółek będzie w ręku „Polskiej miejskiej podkomisyi szkolnej“, składającej się z radnych Polaków i przedstawicieli: sekretaryatu generalnego do spraw polskich, Związku nauczycieli Polaków, instytucji oświatowych (Macierzy, Oświaty Ludowej i t. p.) i komitetów rodzicielskich, a więc społeczeństwo polskie samo będzie mogło kierować swojemi szkołami.

Pierwsze to jawne, publiczne szkoły polskie w Kijowie, gdzie za czasów caratu nie mogło być mowy o nauczaniu po polsku.

Nowe szkoły średnie w okupacji austriackiej. W ostatnim czasie otwarto nowe gimnazjum w Dąbrowie Górniczej. Od 1-go grudnia zaczęła działać nowa szkoła średnia w Łęcznej, małym miasteczku Ziemi Lubelskiej. Jest to 8-mio klasowa szkoła koedukacyjna. Na razie otwarto klasy 1, 2 i 3.

NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia
obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

Warunki prenumeraty:

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie Mk. 45, miesięcznie Mk. 3.75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

Warunki prenumeraty:

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2.20. Na prowincyi: rocznie kor. 40, miesięcznie kor. 3.50.

WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa
Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron.
Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

Warunki Prenumeraty:

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie 75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk., kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4.50.

NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

Warunki prenumeraty:

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4.50.

ELEKTROWNIA ZWIĄZKOWA

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW.

WE LWOWIE, UL. LEONA SAPIEHY L. 3

na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia
podwyższenia kapitału z 1,200.000 koron na
5,000.000 koron celem budowy elektrowni
okręgowych pędzonych gazem ziemnym, tor-
fem i wodą, przyjmuje zgłoszenia od Polaków
na udziały po 1000 koron.

„MASKI“

Czasopismo poświęcone **LITERATURZE, SZTUCE i SATYRZE**
rozpoczęło wychodzić z dniem 1 stycznia 1918 i będzie wychodzić
stałe jako **dekada w dniach 1, 10 i 20 każdego miesiąca.**

„MASKI“

postawiły sobie za zadanie **odbudowę kultury literacko-artystycznej**
przez skupienie wokół redakcyi wszystkich wybitnych polskich
twórców zarówno w dziedzinie sztuki słowa jak sztuk plastycznych.

„MASKI“

poświęcają specjalną uwagę **najnowszyemu prądowi w literaturze
i sztuce.** Każdy zeszyt odznacza się **wytworną szatą wydawniczą**
i zawiera obok szeregu rysunków wielką reprodukcję z seryi

SŁYNNYCH KARYKATUR K. SICHULSKIEGO

przedstawiających wybitne polskie osobistości.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką 43 kor.

Półrocznie z przesyłką 24 kor.

Kwartalnie z przesyłką 13 kor.

ZESZYT POJEDYNCZY 1 KOR. 50 HAL.

Adres redakcyi i administracyi: **KRAKÓW, UL. WOLSKA L. 19, I. P.**